

Wraz z końcem 2016 roku zakończył się pierwszy rok funkcjonowania systemu nieodpłatnego poradnictwa prawnego. Choć dane statystyczne jeszcze spływają, to już teraz można wyciągnąć pierwsze wnioski. A są one jednoznaczne – na etapie prac legislacyjnych nad projektem ustawy o nieodpłatnej pomocy prawnej i edukacji prawnej rację mieli przedstawiciele tak jednostek samorządu terytorialnego, jak i organizacji pozarządowych.

Przypomnieć w tym miejscu należy, że oba te środowiska w miejsce punktów udzielających pomocy wyłącznie za pośrednictwem prawników (i doradców podatkowych) bardzo ograniczonej grupie uprawnionych proponowały model dwustopniowy – w którym informację prawną mogą otrzymać wszyscy, a dopiero bardziej skomplikowane zagadnienia, wymagające specjalistycznej wiedzy prawniczej, są kierowane do przeanalizowania przez radców prawnych, czy adwokatów – przy uwzględnieniu sytuacji osoby potrzebującej porady. Warto również dodać, że model taki był zgodny z wnioskami wypracowanymi przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej w ramach kilkuletniego projektu współfinansowanego ze środków unijnych.

Niestety przyjęte zostało inne rozwiązanie. Jak ono wygląda w rzeczywistości?

Średnia liczba porad przypadająca na jeden punkt nieodpłatnej pomocy prawnej w miesiącu to 20,64, przy czym zauważalne są duże różnice między poszczególnymi regionami – wahające się od 13,73 w województwie opolskim do 27,26 w województwie pomorskim. Biorąc pod uwagę średniomiesięczną liczbę dni, w których punkty porad są otwarte oznacza to, że przeciętnie w punkcie udzielana jest dziennie... jedna porada. Biorąc pod uwagę fakt, że niektóre punkty cieszą się dużym zainteresowaniem oznacza to, że bywają takie miejsca, w których do punktu nie zagląda nikt uprawniony przez długie dni i tygodnie.

Jeszcze bardziej drastycznie wygląda sytuacja, gdy uwzględni się przeciętny czas udzielania porady. Przy dokonaniu pewnych założeń czas ten można oszacować na 42 minuty. Oznacza to jednak, że efektywnie wykorzystywany jest jedynie ułamek (ok. 16,4%) czasu, który prawnicy spędzają w punktach i za który to czas otrzymują wynagrodzenie. W tej sytuacji nie może dziwić relatywnie wysoki koszt pojedynczej porady – większy niż w komercyjnych organizacjach specjalizujących się w udzielaniu drobnych porad.

Sytuacja taka nie może dziwić. Około 70,77% beneficjentów pomocy jest do niej kwalifikowana ze względu na kryterium wiekowe – nie ukończony 26 rok życia albo ukończony rok 65. Tyle tylko, że badania wskazały, iż z porównywalnych kohort wiekowych (do 25 roku i po roku 70) wywodziło się zaledwie 9% osób korzystających z poradnictwa prawnego. Największe zainteresowanie pomocą prawną wykazywały osoby mieszące się w przedziale wieku 50-59 lat. Skoro zatem zakres uprawnionych został ukształtowany w ten sposób, że rozmiął się z rzeczywistym zapotrzebowaniem to punkty musiały świecić pustkami.

Istotna jest też struktura form wsparcia. Wśród korzystających z punktów aż 79,93% korzystało z informacji o obowiązującym stanie prawnym, zaś 57,81% - otrzymało wskazanie sposobu rozwiązania problemu prawnego (procenty nie sumują się do 100%, gdyż dany beneficjent mógł otrzymać kilka form wsparcia). Jedynie w 14,92% przypadków następowało sporządzenie niezbędnego pisma (nieprocesowego). Wyraźnie to wskazuje, że faktycznie podstawową formą wsparcia jest udzielenie prostej informacji prawnej – która niekoniecznie wymaga dużo czasu. Zdecydowanie mniej niż te średnie 42 minuty. Nie ma zatem przeszkód, by informacje takie udzielać powszechniej.

Niepokojący obraz nieodpłatnej pomocy prawnej

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 12, marzec 2017 20:17

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 2855

Może zatem warto powrócić do propozycji zgłaszanych wcześniej przez związki samorządowe – skoro praktyka potwierdziła ich trafność?